Nr. 322. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 18 sierpnia 1901 r. Rok XXXIV

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Powrót Walderseego.

Lwów 17 sierpnia.

Jak tryumfator jaki wraca do Europy gen. Waldersee, naczelny wódz zjednoczonych armij europejskich w Chinach. Przed rokiem żegnał go uroczyście cesarz Wilhelm, podnosząc jego wielką misję zaniesienia na daleki Wschód idei o potędze Europy, o jej ożywczej cywilizacji i polecając mu oprócz energicznego zadośćuczynienia za mordy i gwałty na Europejczykach dokonane, współdziałanie w porozumieniu się zgodnem z przedstawicielami innych państw, w celu ułożenia na przyszłość prawidłowych stosunków Europy z Chinami.

Lecz z czemże wraca gen. Waldersee? Co zrobił? Jakie rezultaty przywozi z sobą?

W długiej i uciążliwej przez morze powrotnej podróży, nudząc się w kajucie, czy na pokładzie statku, niepodobna, żeby nie rozmyślał nad rezultatem, z którym powraca. Rozmyślania te doprowadziły go z pewnością do smutnych wniosków.

Czegóż bowiem dokonał, co uzyskał, z czem powraca do Europy?

Wojny zwycięzkiej z wojskami chińskiemi nie prowadził, bo wojny naprawdę nie było. Posłów oblężonych w Pekinie nie oswobodził, bo przybył za późno, gdyż przedtem już ocalili ich Francuzi, Rosjanie i Japończycy. Na rokowania dyplomatyczne z dworem chińskim wpływu miał bardzo mało, bo jako tylko naczelny wódz wojskowy, nie mógł dyplomatom europejskim dyktować decyzyj politycznych, bo zresztą oni nie od niego, lecz tylko od swoich rządów mogli odbierać wskazówki i polecenia. Zresztą ogólne rezultaty wszystkich tych rokowań nie przyniosły ani rozwiązania kwestji chińskiej, ani prawdziwego zadośćuczynienia, ani wreszcie trwałego uspokojenia i zabezpieczenia na przyszłość. Silne oddziały wojsk i na przyszłość muszą bronić osłoci posłów europejskich.

Jedynym rezultatem długich i żmudnych rokowań jest oznaczenie sumy odszkodowania, którą mają Chińczycy zapłacić.

Czy ją zapłacą? Wszystko inne zostało nieskończone, niezałatwione. Wynik więc śmiesznie mały. Cała harmonja i cały wrzask „koncert europejski" zrobiły wielkie fiasco.

Traktaty żadne na przyszłość nie odnowione; wicekrólowie w prowincjach robią co chcą. Bokserowie bronią się na nowo. Ludność chińska rozjątrzona przeciw cudzoziemcom dyszy nienawiścią i pragnieniem zemsty. Prędzej czy później wybuchnie z pewnością z całą siłą żywiołową.

Cała kwestja chińska z takim łoskotem, hałasem i emfazą podjęta, skończyła się odwrotem wojsk europejskich do domu.

Ale cóż z tryumfalnym wjazdem hr. Waldersego, z salwami armatniemi, z wystawioną eskadrą honorową, chorągwiami, mowami, ucztami, toastami na jego cześć? — Jakiegoż to tryumfatora witać mają Niemcy i za co mają mu nieść hołd wdzięczności? Musi być przecież jakaś przyczyna, jakaś zasługa dla chwały Niemiec. — Niestety, jest.

Waldersee wiernie odwzorował geniusz niemiecki na dalekim Wschodzie. Był okrutnym i bezstronnym. Nie mając z kim toczyć wojny, w których mógł spożytkować swoje zdolności militarne, rozpuścił swoje oddziały zbrojne pod nazwą „wypraw karnych". Na tych wyprawach kładło się pokotem we krwi własnej wszystko, co popadło i kto popadł pod bagnet pruski — biedny chłop chiński, stary czy młody, kobieta, czy wyrostek, dziecko zaczynające mówić, czy niemowlę. Płonęły wsi, osady i miasta, niszczyły się zasiewy i dobytek, grabiło się mienie mieszkańców, napotkanych na każdym gościńcu, choćby Bogu ducha byli winni.

W taki sposób szerzył Waldersee cywilizację europejsko-niemiecką wśród barbarzyńców, takie im o niej dawano wyobrażenie i czekano, aby się do niej nawrócili. Jak w dawnej krzyżackiej, tak i w nowej historji pruskiej hasło: wytępić, zniszczyć, *ausrotten*, wypisane było na sztandarach Teutonów. Sztandar ten poniósł Waldersee do Chin. Przywózł go napowrót, przesiąkły krwią bezbronnych. Geniusz pruski dumny jest z takiego pogromu, więc zgotował powitanie tryumfalne swemu wysłańcowi.

Cesarz ucałował go serdecznie, obdarzył najwyższym orderem, tłumy publiczności, rozentuzjazmowane, wołały „hoch" i „hurra" — Waldersee w przemowach swych mówił o wielkiem posłannictwie Niemiec, o ich potędze, o przodownictwie Prus w Europie.

I trwały szopki tryumfalne, — kipiał entuzjazm!

Naród filozofów zatracił poczucie sprawiedliwości, etykę jego: zniszczenie!

Lecz sprawiedliwość musi zwyciężyć. Przyjdzie kiedyś srogi dzień kary!

Fałszerzom historji.

Kopyczyńce 14 sierpnia.

Dnia 1 sierpnia br. umieściło *Diło* korespondencję z Kopyczyniec, podpisaną przez Michała Petryckiego, która ma być podobno odpowiedzią na kilka korespondencyj z Kopyczyniec umieszczonych w *Dzienniku polskim*, a omawiających stosunki polsko-ruskie w Kopyczyńcach.

Odpowiedź ta jednak jest tak niejasną, że możnaby nad nią całkiem śmiało przejść do porządku dziennego, gdyby nie ta okoliczność, że autor jej z całą perfidją twierdzi, iż w Kopyczyńcach, prócz najwięcej trzech rodzin polskich, są tylko sami Rusini.

Nie jest to wymysłem pana Petryckiego, Rusini bowiem zawsze i wszędzie głoszą, że tu nie ma Polaków, lecz, że są tylko Rusini łacińskiego lub greckiego obrządku.

Albo jesteście panowie Rusini ignorantami, albo też ludźmi złej woli, albo w końcu jednymi i drugimi!

Wiadomo powszechnie, że ziemie, stanowiące obecnie Podole i Ruś Czerwoną, *były* z dawien dawna nadzwyczaj słabo zaludnione, od czasu zaś napadów tatarskich, to jest od początku 13 stulecia, stały pustką prawie. Tatarzy bowiem jednych w pień wycinali, sadyby palili, a drugich w niewolę uprowadzali i miljony ludu ruskiego poszły w niewolę tatarską.

Przeciwnie: Wielkopolska i Mazowsze były bardzo gęsto zaludnione, toteż już za czasów Kazimierza Wielkiego, niezliczone masy osadników tych polskich prowincyj osiedlały się na Podolu, Czerwonej Rusi i Ukrainie.

Napady tatarskie trwały kilka wieków, a był czas, że były prawie codziennymi, przez kilka przeto wieków szły kolonje polskie w te strony i dopiero w 17 wieku wychodźtwo to ustało.

To nie bajka, panowie Rusini. Tu były zupełne pustki, Polacy je zaludnili, miasta i wsi pobudowali i polska mowa tu od kilku stuleci stale rozbrzmiewa.

Nie wierzycie? Weźcie do rąk „Zdobycze pługa polskiego" Szajnochy, który pisze:

„Tam, na Rusi, oprócz kilkunastu starodawnych grodów, zaledwie tu i ówdzie rzadkie miasta i zamki, opasane niewielkimi wyspami nieco osiedlejszej krainy, zresztą puste wszędzie obszary, nieprzejrzane błonia w Rusi halickiej, odludne jary z tatarskimi zgliszczami na Podolu i trawne oczerety a stepy ukraińskie"....
A gdybyście się pofatygowali i przeczytali jeszcze naszego Marcina Kromera, żyjącego w połowie 16 wieku, tobyście się dowiedzieli, że „w stronach południowej Rusi już więcej jest używany djalekt polski, niż ruski, bo więcej tam Polaków".

Gdyby jednak, panowie Rusini, powaga Szajnochy i Kromera wam nie wystarczała, to odsyłam was do ruskiego historyka, P. Kulisza, który w dziele „Zapiski o južnoj Rusi — Petersburg 1857 – 1858" w tomie I., na stronie 83, 87, 88 to samo twierdzi.

A więc chcecie, czy nie chcecie, boć faktów historycznych nie przerobicie, przyznać choćby tylko z kurtoazji dla Kulisza, musicie, że tu były dzikie pola, niezaludnione, że dopiero Polacy je zaludnili, cywilizację wnieśli, uprawy roli was nauczyli i morze krwi swojej w waszej obronie przelali.

Tak jest, polskie żelazo ogromne tu położyło zasługi, bo polska szabla broniła waszej rubieży przed tatarskimi zagonami, a pług polski ziemię tę, przez was nietkniętą, przysposobił do wydawania tych owoców, jakie obecnie wydaje.

Któż na tych pustkach pobudował miasta i wsi, jak nie Polacy? Ponieważ nie spodziewam się od was żadnej pod tym względem odpowiedzi, przeto przytoczę wam cały szereg tych osad i miast, rękami i funduszami polskimi założonych. I tak: Sambor założył Spytko z Melsztyna około 1390 r., Złoczów powstał w XV stuleciu za Górków, Tarnopol założył w r. 1540 hetman Jan Tarnowski, Brzeżany w r. 1530 Sieniawski, Żółkiew w r. 1597 hetman Żółkiewski, Stanisławów w r. 1654 Stanisław Rewera Potocki, Czortków w r. 1586 Czortkowski, Zaleszczyki dopiero w XVIII wieku Poniatowski.

„Ledwie też nie każden z dawniejszych rodów polskich, przyczynił się do uprawienia i zabudowania ziem ruskich fundacją jakiegoś miasteczka" — pisze Szajnocha we wspomnianem dziele i podaje: „Tęczyńscy założyli Toporów 1605, Sieniawscy — Proboszów czyli Wojniłów 1552, Kałusz 1649, Tustań czyli Chorostków 1568, Oleszyce 1576, Sieniawę 1576; Tarnowscy — Tarnogórę 1548; Żółkiewscy — Brody 1584; Potoccy — Sucbostaw i Jabłonów 1553, Potok 1570, Tartaków 1676 Krystyno ol 1692; Herburtowie — Podkamień 1514, Kukizów 1538, Dobromil 1557; Żórawińscy — Bukaczowce 1489, Jaryczów 1563 Żórawno 1573: Lipscy — Bełzec 1607, Lipsk (w Żółkiewskiem) 1620: Łaszczowie — Strzemilcze 1503; Tarłowie — Mikołajów 1679, Fredrowie — Niemirów 1580; Firleje — Firlejów 1570; Reje — Rejowiec 1547; Jordanowie — Mikulińce 1495; Siemieńscy — Pomorzany 1504; Jazłowieccy — Barysz 1559; Mieleccy — Uście Zielone (nad Dniestrem) 1548; Strusiowie — Strusów; Opalińscy 1638 Opalin; Maciejowscy 1557 Maciejów; Płazowie 1615 Płazów; Pileccy 1569 Sokołów. W końcu nieznani z nazwiska Polacy założyli: 1397 Leżajsk, 1400 Hrubieszów, 1420 Dunajów, 1424 Sokal, 1431 Radymno, 1455 Rawę, 1471 Komarno, Kamionkę strumiłową, 1510 Żurów, 1515 Uhrynów, 1216 Założce, 1525 Husaków, 1530 Borki, 1538 Waręż, 15.9 Budzanów, Mosty wielkie, 1559 Husiatyn, 1571 Rozdół, 1588 Korytnicę, 1591 Magierów, 1610 Baligród, 1611 Janów, 1615 Sasów, 1665 Uścieryki (nad Dniestrem), 1673 Wielkie oczy itp.

Tyle wylicza Szajnocha, a następnie dodaje: „Tyle miast i miasteczek przybyło ziemiom tym w przeciągu trzech wieków, pod rządem naszych dziedziców polskich. Każde z licznie powstających miasteczek urastało z zasiłku i podniety nierównie liczniej powstających wiosek dokoła. Ileż tych osad wiejskich mnożyło się wówczas tysiącami po całym kraju, lubo żadne dokumenty fundacyjne nie podają nam ani daty ich nastania, ani nazwisk założycieli. Byli nimi owi zamiłowani w rolnictwie przybysze z dalszych stron Polski, którzy nietyle z ubóstwa, ile raczej z niechęci ku innym zajęciom, a z wrodzonego pociągu do pracy na zagonie, cisnęli się w te strony i w nierównie większej połowie rękami swojemi te ziemie przeorali, sprowadzoną przez siebie czeladzią zaludnili, założonemi swojem staraniem wsiami zabudowali".

I wy, panowie Rusini, możecie jeszcze w obec tych faktów historycznych z całą czelnością twierdzić, że tu zaledwie trzy rodziny polskie istnieją?

Wy macie: Opyrów, Tytorów, Mchaczów, Maraków, Wawruszków, Naradków, Szpikułów, Wowczoków, Elijów, Czyczków, Sztokałów, Hanczaryków, Kłyrubów, Bahrijów, Nyczków, Bezkorowajnych, Bulczaków, Danków, Kłymów, ale wara wam, panowie Rusini, od: Dąbrowskich, Sikorów, Czarneckich, Cioraków, Ciszewskich, Chudzikowskich, Dobrowolskich, Rogowskich, Domaradzkich, Głowackich, Gołębiowskich, Giżowskich, Janikowskich, Karczewskich, Kominowskich, Królickich, Lewandowskich, Markuszewskich, Niedzielskich, Niedźwiedziów, Niewczasów, Orłowskich, Ornatowskich, Polnickich, Postąpskich, Rosławskich, Rosłanowskich, Rudawskich, Ryglanów, Stańskich, Sokalskich, Sokołowskich, Samborskich, Skrzyszowskich, Sienickich, Tarnawskich, Uanowskich, Wysockich, Wesołowskich, Wojciechowskich, Woynarowskich, Wilowskich, Zabłockich, Zarąbskich, Żabickich, Znamiżimskich, Zielińskich, Ziemiańskich, Ziółkowskich, Zychów, i wielu innych — oni bowiem od 6, co najmniej wieków tu osiedli, oni piersią swoją was bronili, oni uprawy roli was nauczyli, nazwiska ich są rdzennie polskie, są Polakami i takimi zostaną.

Nie bądźcie zaślepieni, bądźcie mądrzy i odpowiedźcie mi, czy Rusini, którzy emigrują do Kanady, lub Brazylji, będą tam Kanadyjczykami, względnie Brazylijczykami greckiego obrządku? Broń Boże! Oni będą Rusinami, bo wy posyłacie im tam księży i staracie się, by mowy swej nie zapomnieli. Tak samo działo się z nami w tych ziemiach, i dlatego pozostaliśmy Polakami i takimi pozostaniemy.

Wobec tego, co wyżej przytoczyłem, raczej my mielibyśmy słuszność, gdybyśmy twierdzili, że wasi obecnie: Stankowscy, Bilińscy, Gawrońscy, Jaskólakowie, Kurzyńscy są Polakami greckiego obrządku, bo nazwy to czysto polskie.

Ale my ich wam odbierać nie myślimy, a ze swojej strony oświadczamy, że zakusy wasze, by zruszczyć nas, nie udadzą się wam.

Trochę znudziłem czytelnika wyliczaniem tylu miejscowości i nazwisk, lecz, że Rusin, jak to mówią, niewiernym jest, przeto zadałem sobie trochę trudu, by nie zarzucono mi, że ogólne twierdzenia niczego nie dowodzą.

Marjan Glazarewicz.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 16 sierpnia.

(*fr.*) Lada dzień ma zajść ów, tak gorąco przez giełdę oczekiwany wypadek, t. j. ogłoszenie półrocznego bilansu Zakładu kredytowego. Trudno właściwie zrozumieć, dlaczego ten tegoroczny bilans wzbudza na giełdzie tak ogromne zainteresowanie, skoro powszechnie wiadomo, że musi on być gorszy od zeszłorocznego.

Sprawia to jednak niepewność, jaką sumę wyniesie to pogoszenie. Zamknięcie bowiem rachunkow za pierwsze półrocze roku bieżącego, będzie wyrazem rentowności interesu bankowego w roku ubiegłym, który był, jak wiadomo, dla wszystkich banków wogóle jak najgorszym. Zakład kredytowy n. p. nie prowadził w roku ubiegłym ani jednego znaczniejszego interesu, a na niektórych interesach komercjalnych poniósł dotkliwe straty, między innemi na przynależności do syndykatu kaukazkich kopalń nafty. Z drugiej strony jednak wiadomo także, że dyrekcja Zakładu kredytowego przy zestawieniu teraźniejszego półrocznego bilansu używa wszystkich możliwych sposobów, wszelkiego rodzaju sztuczek buchalteryjnych, aby nie przestraszyć akcjonarjuszy i przedstawić bilans w możliwie najkorzystniejszem świetle.

W tym celu zrealizowane być mają niektóre utajone rezerwy i wstawiony zostanie zysk, osiągnięty z rozwikłania interesów br. Schossbergera, który powinien był właściwie figurować w przeszłorocznym bilansie i skutkiem tego całe zmniejszenie się zysków półrocznych wyniesie podobno tylko około 700.000 koron. Z tego powinni być akcjonarjusze, zdaniem dyrekcji Banku, zadowoleni, gdyż w drugiem półroczu r. b. zbilansowanym zostanie zysk, osiągnięty z emisji renty inwestycyjnej i z kilku innych nadprogramowych transakcyj, tak, że ostatecznie dywidenda za cały rok bieżący będzie może taka sama, jak w roku ubiegłym.

W Niemczech zaczyna coraz śmielej podnosić głowę spekulacja w walorach górniczych, a podtrzymują ją bogaci spekulanci, zamieszkali w okolicach nadreńskich. Rachuba ich cała opiera się na tem, że strejk robotników żelaznych w Ameryce potrwa jeszcze przynajmniej kilka tygodni i że przez ten czas wszystkie zapasy gotowego żelaza zostaną w Ameryce wyczerpane, tak, że potem jaki rok cały będą miały europejskie huty i fabryki spokój ze strony konkurencji amerykańskiej.

Dotychczas wszystko nibyto idzie po myśli spekulantów, strejk bowiem w Ameryce trwa wciąż, gdyby jednak w najbliższym czasie został zakończony, w takim razie moglibyśmy dożyć nowego wstrząśnienia giełdowego w Niemczech.

Istnieje i u nas obecnie spekulacyjka w walorach żelaznych, ale podstawy jej są inne, niż w Niemczech. Nasza spekulacja opiera się bowiem jedynie na przypuszczeniu, że wobec projektu ogromnego podwyższenia ceł niemieckich, wszystkie huty żelaza w Austrji i na Węgrzech połączą się w jeden wielki austro-węgierski kartel żelazny i że uzyskawszy od rządu w nowych traktatach opiekę celną przez podwyższenie ceł na zagraniczne wyroby żelazne, sprowadzane do Austro-Węgier, rozpoczną walkę z przemysłem niemieckim, a sobie wzajemnie nie będą robiły konkurencji.

Co się tyczy niemieckiej taryfy celnej, to trzeba się już na serjo liczyć z tem, że przewidziane w niej podwyższenie ceł zbożowych istotnie przyjdzie do skutku. Do tej pory nie wiadomo było, jak wobec tego projektu zachowa się katolickie centrum, tymi dniami jednak zapowiedział główny organ tego stronnictwa, *Kölnische Volkszeitung*, że „rozumie się samo przez się", iż centrum głosować będzie za podwyższeniem ceł zbożowych.

Wobec tego los taryfy niemieckiej uważać można za rozstrzygnięty, gdyż przeciwnicy wysokich ceł, t. j. wszystkie frakcje liberalne, w połączeniu z socjalistami, stanowią tylko niewiele więcej nad trzecią część parlamentu niemieckiego, zatem ta strona musi zwyciężyć, na którą przechyli się centrum. Czas zatem, ażeby rządy austrjacki i węgierski pomyślały o obronie swej ludności.

Dwa bardzo skuteczne środki odwetowe ma monarchja nasza do dyspozycji; jednym jest podwyższenie ceł na towary niemieckie, a drugim, może jeszcze skuteczniejszym, są zarządzenia taryfowe, t. j. refakcje. Należy ułożyć taryfy kolejowe tak, aby opłata za przewóz towarów poza granice monarchji była niższa, niż za przewóz ich z zagranicy, nadto może nasza monarchja zarządzeniami taryfowemi utrudnić przewóz niemieckich towarów do państw bałkańskich i przez to zmusić rząd berliński do wielu ustępstw w przyszłym traktacie handlowym.

Z Londynu donoszą, że między posiadaczami akcyj angielskich kolei żelaznych panuje wielkie zaniepokojenie z powodu zmniejszającej się od lat kilku rentowności tych kolei. Jeszcze przed czterema laty przynosiły one czystego dochodu przeszło 4%, obecnie spadł ten dochód na $3^{4}/_{10}$%. — W kolejach angielskich ulokowany jest kapitał 1.200,000.000 funtów szterlingów, czyli około 30 miljardów koron, łatwo więc pojąć, jak ogromne znaczenie ma dla całego gospodarstwa narodowego to zmniejszenie się dochodów.

Wśród kurhanów Podola.

V.

(*Cwik.*) Przeforsowawszy pod Żwańcem przeprawę przez Dniestr, obległ sułtan Mahomet IV. 17 sierpnia 1672 w 150.000 wojska słabą

---

(32)

PAN FILIP Z KONOPI.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

— A wilki?

— Gromniczna minęła. A zresztą co mi tam!... Bronić się nie będę, gdy zechcą kości moje schrupać.

— Prawdać, że nie wiele pożytku by miały, bo ścierwem nie grzeszysz!...

— Więc i obawy niema!...

— A jednak piechotą iść nie pozwolę.

— A jak?

— *Locum* dam waćpanu za plecyma mojemi — i jazda!... jeno trzymaj się wasze mnie wpół, bo koń, nieprzyzwyczajony do dwóch sedesów, figlować może.

— Za pas was chwycę.

— Chodź, wasze!

To mówiąc, pan Filip ujął młodzieniaszka za kołnierz i jednym rzutem ręki za plecy sobie zarzucił. Koń zwinął się, dał szczupaka, ale Jaśko za poły żupana Filipowego się chwycił i ekwilibrum nie stracił.

— Siedzisz?

— Siedzę, wasza miłość.

Pan Filip dał ostrogę koniowi i kłusem ruszył.

— Wy — od Bylinów jedziecie? — zapytał po chwili Jaśko.

— Niema ich w Kaczorówce.

— Niema?... A gdzie są?... W Jaworzynie?

— Tam... tam... — wyszeptał młodzieniec — i zdało się panu Filipowi, że zachwiał się.

— Znasz, wasze Bylinów? — zapytał.

Pan Filip posłyszał zgrzyt zębów Jasia.

— Znam — odszepnął po chwili — ale nie chciałbym widzieć pana Jana Byliny, nie chciałbym... Ot, powiem waćpanu szczerze... skrzywdził mnie, okropnie mnie skrzywdził, a ja pomsty nie mogłem nawet wziąć na siebie!

Pan Filip obrócił głowę i przez ramię spojrzał na Jaśka.

— I teraz wasze nie weźmiesz — rzekł dobitnie.

— Ni teraz, ni nigdy, chyba... ale tego nie daj Bóg!

Wstrząsnął się, jakby złą myśl jakąś odganiał i dłonią po czole powiódł.

Chwilę jechali w milczeniu.

— Wasze musiałeś czas jakiś tu przebywać? — zaczął Filip.

— Przebywałem.

— Pannę Bylinównę znasz?...

— Znam.

— I co?...

— Panu Filipowi się zdało, że Jaśko znów się zachwiał; zwrócił się więc półtwarzą do niego i spytał:

— Siedzisz?

— Siedzę, wasza miłość?...

— Pytałem waćpana o pannę Bylinównę.

— Znam.

— I co?

— Jeno modlić się do niej — odpowiedział Jaśko.

Pan Filip uśmiechnął się i w dwójnasób za te słowa Jaśka polubił. Ścisnął koniowi brzuch i pełnym galopem pomknął. Księżyc świecił z boku, na białem tle traw odbijał spotworniały kształt rumaka i jeźdźca o głowach dwóch. Pan Filip spojrzał na cień ten sunący się po trawach, podobny do jakiejś bestji apokaliptycznej, głową ruszył i pomyślał sobie:

— Dobrze, że ludzie śpią!...

Koń rwał z kopyta, Jaśko obłapiwszy w pół rycerza nie rymował z galopem, bo mu wygięty łęk siodła nie w akuratne miejsce godził, więc gdy pan Filip jechał, jak Bóg przykazał, Jaśko całkiem inaczej czynił, aż rumak dziwować się począł, myśląc zapewne, że jakaś rzecz nieforemna na jego się grzbiecie dokonywa.

Pan Filip co chwila zwracał się do Jaśka i pytał:

— A siedzisz tam?

— Siedzę, wasza miłość!

Tak dojechali do wsi.

W chatach chłopskich światła były już pogaszone, pustka i cisza zalewała wieś całą, jeno stróżliwe psy, zobaczywszy dziwoląg jadący, szczekać, skowyczeć i wyć zaczęły. Nadaremno pan Filip: „Cichoj, psi syny!" wołał, „ajajaj!" wzdłuż całej wsi brzmiało. Stróż, zasłyszawszy tentent, bramę otworzył, nagle wrzasnął:

— Djabeł!...

I jakby mu kto nogi podciął, siadł na zadzie.

— Durniu, to ja! — prysnął pan Filip.

W drzwiach domu stanął Iwaśko.

Biedny Jaśko okrutnie czuł się zbity. Nie tak może we znaki mu się dała ogromna przestrzeń, jaką z Balic aż nad Dniestr pieszo przebył, niż podróż, odbyta poza plecyma pana z Konopi. Śledziona go bolała, w dołku piekło, w krzyżach łamańce czuł, a kolana wciąż się zginały, jak u starego trzęsinogi, pusty zaś żywot upominał się o przynależną sobie daninę. Iwaśko więc, wyręczając śpiącą Sójkowską, stół nakrył, gorzałkę podał, a że w kredensie zawsze coś do przetrącenia się znajdowało, nie narzekał więc Jaśko na gościnność domu Filipowego.

Gdy podjadł sobie, kamienny zmógł go sen. Pan Filip, chcąc, żeby gość jego uczciwie się wyspał, swoje odstąpił mu łoże, sam zaś na sofie wyciągnął się.

— Cóż, panie bracie, załatwiłeś sprawunki? — spytał Iwaśka, do snu się zabierając.

— Wedle rozkazu — odpowiedział zapytany.

— I oddałeś interesowanym?

— Jak tylkom z kałamaszki zsiadł.

— Radzi byli?

— Sójkowska takiego wrzasku narobiła, że ja aż się przestraszyłem, a Radwański trząsł się, jakby go „ciotka" *) nawiedziła.

— A niech się cieszą... — Dobranoc ci, Iwaśku!

W istocie obdarowani nie posiadali się z radości.

— Patrz asan, co za lustr, aż oczy w siebie wbiera! — krzyczała Sójkowska, altembasowi przypatrując się.

— Puch, puch, puch!.. — powtarzał Radwański, gładząc sobole, do których dodatkiem i czapka puszysta była.

— Wdźno asan na siebie, a pokaż mi się, jakto tam wyglądasz. — Czy poznam, że to asan?...

Radwański zaraz się ubrał, czapkę nałożył, a szubę pętlicami ściągnął.

— A jak? — spytał.

— Hetman z waćpana! prosto hetman! — zawołała Sójkowska.

— A buława gdzie?

— Zaraz waćpanu dam tłuczek od moździerza.

Po chwili Radwański lewicą wsparł się o stół, jak to widział na starych hetmańskich obrazach, prawicę zaś, uzbrojoną tłuczkiem, wyciągnął przed się i gromko zawołał:

— Naprzód, wiara!

Brew ściągnął, a tłuczkiem, jak buzdyganem potrząsał pod nosem Sójkowskiej.

— Waćpan wyglądasz, jak Jerzy Lubomirski! — zawołała stara panna.

— Kupą w kupę! — wrzasnął Radwański.

— Ojej! — zakrzyczała Sójkowska. W ziemię bym się zapadła, Turkiem będąc.

(*Ciąg dalszy nast.*).

*) Titka (ciotka) febra.

załogą zaopatrzony Kamieniec. Brak wojska w grodzie i twierdzy był wynikiem uporu szlachty i mieszczaństwa, które nie chcąc ponosić ciężarów kwaterunku, nie zgodziło się rok przedtem na propozycję Sobieskiego, wzmocnienia załogi dwoma pułkami piechoty. Przyjęto zaledwie jeden pułk biskupa krakowskiego Jędrzeja Trzebickiego, pod warunkiem, iż pułkownik za wszystko gotowym płacić będzie groszem. Rychło przyszło mieszkańcom Kamieńca pożałować swej nierozwagi, gdy ujrzeli pod murami zniszczonego pożarem grodu, zastępy sułtana, hana tatarskiego i atamana Kozaków Piotra Doroszeńki.

Przez dziesięć dni bronili się rozpaczliwie oblężeni, w końcu poddali się 27 sierpnia najeźdźcom; „najpierw dlatego" — pisze miejscowy biskup Lanckoroński — „żeśmy zaledwie tysiąc ludzi załogi mieli i tylko pojedynkiem brustwerki obsadzali, potem, żeśmy nie mieli puszkarzów, a oni siedmkroć zamek i miasto opasali." W chwili zamykania układów dał się słyszeć straszny huk w zamku, jeden z bastjonów wyleciał w powietrze. To dzieło majora Ketlinga, to dzieło Wołodyjowskiego.

„Widząc — pisał wojskowy towarzysz majora, pułkownik Łącki, komendant Lwowa — że między szlachtą w Kamieńcu nieporządek i że fortece przez nich ginąć muszą, sam się prochem wysadził. Na beczce siedząc zapalił się i tak zginął. Drugie zaś prochy przez nieostrożność nasi zapalili i zginęło więcej niż 800 ludzi, samych żołnierzy połowa, a reszta różnego ludu."

Wzięcie Kamieńca, niepowetowana była to klęska dla narodu, bo twierdza ta, to klucz Rzeczypospolitej od południowej granicy, a jak Korona Koroną polską, nigdy jeszcze w ręce pogańskie nie była popadła.

„Rozdzierającym — mówi Szujski — był widok objęcia Kamieńca przez pogan. Janczarowie wyprowadzili biskupa, księży i kilku obecnych starszych w kaftanach poddaństwa do Jagielnicy. Zdjęto krzyże z kościołów i cerkwi, a jeśli wierzyć mamy ruskiej kronice, ikonami świętych wymaszczono ulicę, którą padyszach z hanem i Doroszeńkiem wjeżdżał do kościoła katedralnego, przemienionego na meczet. Kobiety polskie poszły do serajów sułtana i baszów."

Zawarto haniebny pokój buczacki, mocą którego zatrzymali Turcy Podole, Ukrainę i władzę nad kozakami. Sobieski odniósł wprawdzie wkrótce świetne zwycięstwo pod Chocimem i odzyskał znaczniejsze miasta, napróżno atoli kusił się o odebranie Kamieńca. Tak samo jak za polskich czasów, stawiała twierdza niezrównany opór i ani głód, spowodowany odcięciem dowozu żywności, ani szturmy jak ów Jakóba Sobieskiego z r. 1687, nie zdołały skruszyć murów grodu.

Siedząc bezpieczny w warowni, wysyłał basza oddziały dla pustoszenia polskich obszarów, a ilekroć razy nacisnęły na nich polskie zastępy, dostarczał im Kamieniec wygodnej kryjówki. Dopiero po zgonie króla Jana III. przywrócił Rzeczypospolitej Kamieniec z Podolem i Ukrainą, pokój, zawarty r. 1699 w Karłowicach w Sławonji, między Turcją z jednej a Austrją, Polską i Rosją z drugiej strony. Do odebrania Kamieńca przeznaczony był słynny generał artylerji Marcin Kątski. Gdy basza turecki, oddający zamek zaszedł z nim do piwnic, przechowku prochów, bomb i granatów, rzucił tlejący lont na jedną z beczek prochu, chcąc z poświęceniem własnego życia wysadzić Kamieniec w powietrze. Kątski pełen przytomności, chwycił gorejący lont, a że na ziemię, gdzie było pełno rozsypanego prochu, nie mógł rzucić ognia bez obawy wybuchu, ściskał w dłoni i choć go płomień piekł do żywego nie puścił, aż lont zgorzał i pozostał tylko czarny popiół na spalonej ręce.

R. 1793 przeszedł Kamieniec w posiadanie Rosji, której gubernatorowi ustąpił miejsca ostatni komendant grodu z ramienia Rzeczypospolitej, zacny generał Józef Orłowski († 1807).

Do Kamieńca wiodły ongi trzy bramy: od strony Chocima brama lacka czyli zamkowa, dalej brama ruska, w końcu od strony Podola utrzymana do dziś dnia w dobrym stanie brama Batorego, wzniesiona przez kamienieckiego starostę Macieja Włodka herbu Prawdzic a przebudowana przez Jakóba Potockiego, późniejszego wojewodę bracławskiego. Stanisław August zastał podczas pobytu w Kamieńcu starą wieżę w opłakanym stanie, zaczem kazał ją własnym naprawić kosztem. Na frontonie owego kamiennego olbrzyma widnieje łaciński napis: R. p. 1585 przez Stefana Batorego zbudowana, za panowania Stanisława Augusta odnowiona i powiększona r. p. 1785.— Gmin dotąd nazywa ją bramą Batorego albo Wietrzną, z powodu panujących tamże przeciągów.— Gmach obok bramy, zwany siedmiopiątrową wieżą, zupełnie w dobrym stanie, pomimo minionych lat trzystu, służy jako skład efektów wojskowych.

Mały fejleton.

Wspomnienie z Zakopanego.

Siedzieliśmy na werandzie z proboszczem zakopiańskim, księdzem Stolarczykiem. Powietrze było ciężkie wieczorne, przesycone zapachami żywicznymi, które szły od lasów szumiących i hal kwiecistych. Słońce chyląc się ku zachodowi, rzucało jeszcze jasne blaski na gór wierzchołki, na polany, lasy i połoniny, które zdawały się tonąć w powodzi światła.

Ksiądz siedział milczący i urwawszy niedawno rozmowę, obserwował naturę okiem rozmiłowanego znawcy, jakby się chciał nią nasycić, upoić, wzrok jego błądził po chatach góralskich, którym przynosił tyle szczęścia... tyle spokoju...

I byłby tak może patrzył długo, gdyby nie młody góralczyk, który wpadłszy szybko na werandę zawołał:

— A no proszę księdza dobrodzieja, gazdy się kłócą wedle karczmy i pewnikiem zaraz się wezmą do ciupag.

Pleban zmierzył go wzrokiem i spokojnie odrzekł:

— Idź, a jak już będzie gorąco, to przyleć mi powiedzieć.

Chłopak wybiegł szybko w stronę karczmy, skąd słychać było coraz groźniejsze okrzyki.

Ksiądz znowu utopił wzrok w górach i zaczął mówić jakby do siebie samego:

— Dobry to lud, wiarę szanuje, ale zbójniki byli i to już w nich zostało. Lada czego zaraz się do toporów biorą i młócą po łbach, aże się kurzy. Ale pobożni i dlatego póki wiarę mieć będą, to nie zginą, bo kto z Bogiem to i Bóg z nim.

Podczas słów księdza słychać było za werandą głośne okrzyki żwawej kłótni — za chwilę wpadł ten sam chłopak góralski z okrzykiem:

— Już się biorą do ciupag!

Ksiądz wstał, wziął stojący w kącie krucyfiks, osadzony na długim drzewcu i ruszył poprzedzony przez chłopaka.

Wiedziony ciekawością szedłem z tyłu.

O kilkadziesiąt kroków, niedaleko karczmy, widać było jakąś kłębiącą się masę, nad którą błyszczały groźnie toporki i powiewały szare i białe gunie, podobne do skrzydła drapieżnego ptaka. Z gromady wyskakiwał od czasu do czasu jakiś góral wymachując gwałtownie ciupagą i znowu tonął w powodzi.

Ksiądz widząc, że rozlew krwi nieunikniony, podbiegł szybko naprzód i wskoczywszy w środek kłębiącej się gromady, podniósł krucyfiks do góry i zawołał donośnym głosem:

— Na kolana, na kolana przed Bogiem!

I nastała cisza — górale w jednej chwili upadli na ziemię i zaczęli się kornie bić w piersi. Burza w jednej chwili ucichła, dłonie, które przedtem z gniewem ściskały topór, teraz złożyły się do modlitwy.

Oczom przedstawiał się wspaniały widok. Ziemia cała zasłana była białymi i szarymi guniami, z pod których wyglądały długie włosy i orle nosy — ponad nimi wznosiła się postać księdza, który stojąc trzymał wysoko krucyfiks, tego rozjemcę gniewu i nienawiści. Ostatnie, czerwonawe promienie słońca, ślizgały się po postaciach górali i siwych włosach księdza, otaczając je jakby aureolą świętości. Cała scena miała w sobie coś potężnego, coś mistycznego.

Wśród ciszy rozległ się znowu głos plebana:

— Rozejść się spokojnie do domu.

Zwolna zaczęły się wysuwać pojedyńcze postacie, całując przedtem kraj sukni proboszcza.

Gdy już nikt oprócz mnie, księdza i góralczyka nie został, zawróciliśmy do plebanji.

W czasie drogi odezwał się do mnie ks. Stolarczyk:

— W tym ludzie moc nasza, a jego moc w Bogu...

Stach Rola.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 18 sierpnia.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Hymn ludowy", „Apoteoza" i „San-Toy", operetka. Początek o godzinie 7, wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (18): Heleny ces. Wschód słońca o godzinie 5 minut 5, zachód o godzinie 6 minut 59.

Lwów 17 sierpnia.

† Wilhelm hr Siemieński-Lewicki, tajny radca cesarski, dożywotni członek izby panów, kawaler złotego runa, prezes rady nadzorczej Banku hipotecznego, zmarł wczoraj w Chorostkowie po dłuższej słabości. Ś. p. zmarły położył wielkie zasługi około podniesienia gospodarstwa w kraju, jako członek komitetu dla spraw chowu koni, jako prezes komisji galicyjskiej dla chowu koni i gal. towarzystwa chowu koni, oraz jako członek gal. towarzystwa gospodarczego. Urodził się w r. 1827. W r. 1857 był członkiem stanów galicyjskich z grona magnatów. Posiadał wiele orderów. W życiu politycznem roli wybitne nie odegrał.

Ogródki szkolne. *Gazeta Lwowska* ogłasza okólnik w sprawie ogrodów szkolnych, których zakładanie i prowadzenie krajowa rada szkolna zalecała i popierała w ten sposób, że wysyłała nauczycieli na kursy sadownicze. Obecnie uzyskała rada szkolna od sejmu upoważnienie wstawienia w budżet szkolny krajowy na r. 1902 osobnej pozycji na urządzanie kursów ogrodniczych dla nauczycieli szkół ludowych, oraz na zaopatrywanie ogrodów szkolnych w potrzebne urządzenia i przybory. Po uchwaleniu tego kredytu, zamierza też rada szkolna krajowa urządzać corocznie cztery kursa ogrodniczo-sadownicze, a oprócz tego kurs uprawy tytoniu i kursa pszczelnicze. Dlatego zamierza rada szkolna prowadzić ewidencję akcji na polu sadownictwa i udzielać remuneracji z końcem każdego roku szkolnego w kwocie po 100 koron, jednę w każdym powiecie. Każdy nauczyciel prowadzący ogród szkolny, będzie miał obowiązek w tym celu wypełnić kwestjonarjusz, który rada szkolna rozesłała.

Rok szkolny się zbliża. Wpisy do szkoły wydziałowej 5-kl., połączonej z 4 kl. posp. P. Benedyktynek orm. we Lwowie, odbędą się w dniach: 29, 30 i 31 sierpnia rano od godz. 9 12, popołudniu od 3—5. Skarbkowska 10. Równocześnie przyjmuje się tam uczenice do pensjonatu w tymże klasztorze się znajdującego, gdzie też bliższej informacji zasięgnąć można

W szkole 6 klasowej żeńskiej im. Piramowicza odbędą się wpisy w dniach 29, 30 i 31 sierpnia od godziny 9—12 przedpołudniem i od 3 5 popołudniu.

Ułaskawienie węźniów. Cesarz rozporządzeniem z dnia 13 b. m. darował 21 więźniom resztę kary więzienia, na którą zostali zasądzeni. Z liczby tej wypada na zakłady karne męskie we Lwowie i Wiśniczu po 1; na zakł. karny żeński we Lwowie 2 ułaskawienia.

Z naszych zdrojowisk Ostatnia lista gości kąpielowych w Rymanowie, wykazuje 2201 osób (rodzin 809).

Krachy w Niemczech W Tylży rozeszła się pogłoska, że tamtejsze towarzystwo zaliczkowe, utrzymujące stosunki z handlarzem drzewa Bernsteinem, który zawiesił wypłaty, poniosło dotkliwe straty i grozi mu upadek. Pogłoska ta wywołała wielki popłoch Przez cały dzień biuro towarzystwa zaliczkowego było oblężone. Tysiące osób domagały się natarczywie bezzwłocznego zwrotu pieniędzy. Musiała wkroczyć policja i uspokajać wzburzone tłumy, które nie wierzyły zapewnieniom, że nie stracą swoich oszczędności.

Bójka z oficerami. Z Wielkiej Kikindy na Węgrzech donoszą 16 b. m.: Wczoraj wieczorem przybył tu ks. Braganza z kilku oficerami na automobilach. Porucznicy hr. Haller i Stefan Bauer udali się do restauracji, gdzie już siedzieli burmistrz i inne znaczniejsze osoby z miasta. Dyrektor szkoły Hofmann spojrzał podobno wyzywająco na oficerów, poczem ci zażądali od niego wyjaśnienia. Powstała stąd kłótnia, w której Haller zlajał burmistrza. Przyszło do bójki, przyczem burmistrz chwycił Hallera za kołnierz. Oficer dobył szabli i obaj wybiegli na ulicę, gdzie Haller burmistrza i dyrektora szkoły ciężko zranił. Również kilku przechodniów otrzymało cięcia. O całem zajściu zawiadomiono komendę placu.

Burzliwe zgromadzenie. Z Pragi donoszą: W Tłucznie odbyło się zgromadzenie, na które przybyli wyłącznie górnicy socjalistyczni. Na zgromadzenie przybył także poseł młodoczeski Fressl i podniósł gwałtowne zarzuty przeciw socjalistom. Zgromadzenie demonstrowało przeciwko niemu, wówczas Fressl nagle wyjął rewolwer i grożąc zawołał: Precz odemnie, inaczej stanie się nieszczęście. Kilku górników wyrwało Fresslowi rewolwer, poczem on uciekł. O całem zdarzeniu spisano protokół, a rewolwer złożono w sądzie.

W Winohradach odbyło się onegdaj wieczór zgromadzenie, na które przybyli przeważnie socjalni demokraci. Na zgromadzenie to przybył także i poseł Klofacz. Gdy Klofacz chciał zabrać głos przerywali mu socjaliści. Przyszło do wielkiej awantury, podczas której Klofacz dostał kilka silnych uderzeń laską po głowie. Dopiero po wielkich trudach udało się przywrócić spokój.

Pojedynek. W Lipsku odbył się pojedynek między adwokatem drem Breitem, a słuchaczem praw Etingerem. Etinger otrzymał tak ciężką ranę, iż po kilku godzinach zmarł. Adwokat Breit oddał się sam w ręce władzy

Fabrykantka aniołków. W Kijowie aresztowano fabrykantkę aniołków Prusankową. Znaleziono u niej w domu kilka szkieletów niemowląt, które Prusankowa zamorzyła głodem.

Morderstwo na tle socjalnem. W gminie Levelk na Węgrzech, został tamtejszy właściciel obszaru dworskiego, Sihe, zamordowany przez swoich robotników polnych. Powodem morderstwa były nadzwyczajne strącania z płac zarobkowych. Morderców żandarmerja ujęła.

Pożary leśne. Z Niżnego Nowogrodu donoszą, że w powiatach siemienowskim, bałachińskim i garbatowskim od dwóch tygodni blisko trwają pożary leśne. Palą się torfowiska, a przestrzeń spalona jest olbrzymia. Zgorzało oprócz tego kilka wsi i willi. Groziło niebezpieczeństwo miastu Bałachnia, lecz minęło. Pożar leśny zbliża się do Sormowa, wskutek czego przedsięwzięto środki ochronne. Wołga spowita w dym gęsty, poza którym nic widać nie było. Do powiatu bałachińskiego, gdzie pożar leśny szczególniej jest groźny dla terytorjum byłej wystawy i dla krańców Niżnego Nowogrodu, wysłano wojska.

Uratowany przez zapałki. Z przeszłości Crispiego opowiada *Figaro* takie zdarzenie: Wieczorem dnia 14 stycznia r. 1858, ukrywający się jako zbieg w Paryżu Crispi, otrzymał od przyjaciela dwa bilety na galerję do Opery paryskiej na przedstawienie galowe, na którem był cesarz Napoleon III z cesarzową. Lecz państwo Crispi byli tak ubodzy, że nie mieli za co kupić świecy i zapałek, a mieszkając na piątem piętrze, obawiali się, że w ciemności nie trafią do mieszkania. Nie poszli więc do teatru, lecz położyli się spać. Tymczasem była to noc, podczas której Orsini wykonał zamach na Napoleona. Z tego powodu aresztowano mnóstwo zbiegów włoskich. Crispi, który był także rewolucjonistą, uniknął posądzenia o wspólnictwo w zamachu, które byłoby może jego późniejszą karjerę zwichnęło, gdyby nie to, że podczas owego wieczora nie miał .. zapałek.

Jeszcze jedna pozłocona tarcza. Na „rynku" małżeńskim amerykańsko-europejskim odniósł niedawno zwycięstwo wśród arystokratycznych kandydatów, Węgier margrabia Hipolit Pallavicini, syn szambelana margrabiego Zygmunta. Magnat węgierski, służący w pułku huzarów, zaręczył się z córką miljonera filadelfijskiego, Bertrama Richardsa, panną Metą Richards, która mu przynosi 30 milj. dolarów posagu. Szczęśliwy narzeczony rozpoczął rokowania o odkupienie dóbr rodowych, które z stały sprzedane, skutkiem złych interesów finansowych Pallavicinich

Klub „wdowców", oto najnowszy kwiatek życia społecznego w Berlinie. Gdy w stowarzyszeniach wdów goście męscy zawsze są mile widziani, stowarzyszenie wdowców płeć piękną surowo wyklucza. Do klubu przyjęty być może każdy wdowiec, z pewnem jednak ograniczeniem co do wdowców kilkakrotnych. Ci ostatni uważani są za niepewnych i muszą przed ostatecznem przyjęciem przebyć pewien czas próby, by dowieść, że stanowczo wyrośli z pod pantofla.

Stracenie niewinnego. Pewien naoczny świadek tak opisuje stracenie 18-letniego młodzieńca boerskiego: Młodzieniec ten, nazwiskiem I. P. Coetzee, posądzony był o zastrzelenie angielskiego żołnierza, Gibbonsa, a sąd wojenny skazał go na śmierć przez powieszenie. Aż do ostatniej chwili Coetzee utrzymywał, że jest niewinny, a kiedy mu wyrok przeczytano, zawołał: „Możecie mnie powiesić, jestem gotów!"

Szubienicę ustawiono w dziedzińcu szpitalnym. Kordon utworzyły dokoła pułki „Coldstream Guard" i „East Surrey", otaczając zarazem trzydziestu Boerów, przeważnie krewnych skazańca, którzy na rozkaz władzy wojskowoj, musieli być obecni przy egzekucji Kat kolonji Blake, stanął pod szubienicą ze stryczkiem w ręku. O godzinie 9 zjawili się na miejscu stracenia pułkownik Senoyer, kapitan Gillwald, niejaki Harrison i sędzia pokoju, Armstrong. Dano rozkaz katowi, aby przystąpił do egzekucji. Coetzee, który godzinę całą przepędził na modlitwie z proboszczem Reyneskie, raz jeszcze w obliczu śmierci przysiągł że nie jest winien śmierci żołnierza Gibbonsa poczem śmiałym krokiem, mimo zawiązanych oczu, wstąpił na szafot. Ostatnie słowa, jakie wypowiedział niewinnie stracony, były: „Tu st ję obok Jezusa!" Ogólnie w Kolonji Przylądka są zdania, że Coetzeego niewinnie powieszono i rozgoryczenie z tego tytułu jest ogromne.

Z kraju.

Rytro. (*Szkodliwa gąsienica*). Nawiązując do artykułu „Przestroga dla rolników" z dnia 13 sierpnia b. r. profesora akademji rolniczej w Dublanach, dra Marjana Raciborskiego, który mnie w Rytrze odwiedził i kilka okazów motyla (którego gąsienica we wschodniej części kraju w koniczu, lucernie, grochu, burakach cukrowych i tytoniu wielkie szkody zrządza) dla odznaczenia przywiózł i będąc uproszony o ogłoszenie tej nazwy, oświadczam, że motyl ten należy do motyli drobnych (*Microlepidoptera*) plemienia Mieszalówki (*Crambide*), rodzaj Przezierka (*Botys*) i nazywa się Piercejanka, Szerezianka, Byliczanka według Żebrowskiego, lub „Brodobrzeg" według Kluka, po łacinie *Sticticalis L.*, znany już z czasów Lineusza, który go w swojem dziele „Fauna Soccica. Editio altera. Stockholmiae 1761" pod l. 1354 opisał.

Miejscem pojawu jest cała Europa z wyjątkiem strefy polarnej, Azja mniejsza, Armenja, Thian Szan wschodni, Syberja, Amur, Beludżystan i Ameryka północna. Gąsienica w warunkach normalnych żyje według dotychczasowych doświadczeń na bylicy (*Artemisia campestris*), co widocznie jednakże nie przeszkadza jej niszczyć i innych daleko cenniejszych roślin.

Objaw ten nie może jednakże przedstawiać nic nadzwyczajnego, gdyż n. p. gąsienica mniszki (*Lymontria Monacha L.*) rozmnożywszy się w sposób nadzwyczajny, pożera liście wszystkich drzew i krzewów liściastych i szpilkowych, a gdy tego zabraknie to i mchy pożera.

F. Schille, zarządca lasów w Rytrze.

Nowy Targ. (*Nieszczęśliwy wypadek*) wydarzył się tu. Cieśla Jan Świder udał się rano o godzinie 6 do budowy mostu na rzece Białym Dunajcu. Chcąc się zabrać do roboty, wyszedł na rusztowanie, skąd pośliznąwszy się spadł do wody i utonął. Zwłoki uniosła woda 4 kilometry od miejsca wypadku.

Śniatyn. (*Gimnazjum prywatne*). Sprawa gimnazjum prywatnego, które tu miało być otwarte już dnia 1 września b. r., odłożoną została *ad calendas graecas*. Dlaczego się to stało, nie wiemy, lecz wina to komitetu zajmującego się tą sprawą. Wszystko przecież szło dobrze; był już ogłoszony nawet konkurs na kierownika, wymieniano już nazwisko przyszłego dyrektora, nagle wszystko się urwało. Możeby komitet wyjaśnił, dlaczego zabagnił tę tak ważną dla naszego powiatu sprawę.

Zmarli:

W Eberswaldzie zmarł nagle konsul amerykański śp. Edmund Z. Brodowski na polowaniu u znajomego leśniczego. Miał on pierwotnie objąć konsulat amerykański w Wrocławiu, ale nie zgodził się na to rząd pruski, ponieważ śp. Brodowski był Polakiem i redaktorem gazety polskiej w Ameryce.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrera.

Jutro w niedzielę uroczyste przedstawienie jako w dniu urodzin cesarza Franciszka Józefa I. Rozpocznie: „Hymn ludowy" i „Apoteoza"; nastąpi: „San-Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W poniedziałek (wznowienie) „Pan Damazy", komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego, z udziałem pań: Bednarzewskiej, Cichockiej, Gostyńskiej, Ogińskiej; pp.: Feldmana, Jaworskiego, Hierowskiego, Kliszewskiego, Stanisławskiego i innych.

We wtorek (wznowienie) „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach Ziehrera.

W środę „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach K. Laufs'a.

We czwartek „San Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Debiut p. Steina, ucznia p. Grąbczewskiego.

Nowa wieża jasnogórska.

Przed kilku dniami OO. Paulini poświęcili pierwsze rusztowania, wznoszone ku odbudowie spalonej wieży. — Nowa wieża klasztoru Jasnogórskiego będzie zewnętrznie zupełnie podobna do wieży spalonej i w tym celu plany jej wykonane zostały według zachowanych fotografij i rysunków wieży dawnej. Cała różnica polegać będzie na wewnętrznej konstrukcji wieży, która będzie wykonana całkowicie z żelaza. Wieża ta w stylu odrodzenia w trzech pierwszych swoich kondygnacjach, pozostanie w stanie dotychczasowym, tylko dawny tynk zastąpi biała cegła.

Pozostała część wieży będzie z żelaza, obita na zewnątrz blachą miedzianą. Filary, galeryjki i gzemsy będą z kamienia. U podstawy wieży zamieniono przebicie drzwi ozdobnych do wnętrza klasztoru. — Według programu robót na r. b. zamierzone jest wystawienie rusztowania oraz rozebranie poopalanych części wieży. Właściwa budowa wieży rozpocznie się z początkiem r. p., a ku jesieni ma być skończoną. Według kosztorysu, budowa wieży wyniesie 150.000 rubli, zebranych już drogą składek. — Koszta byłyby znacznie wyższe, gdyby nie pomoc wiernych. — Jak dotychczas, np. materjał na rusztowanie nic nie kosztuje, z ofiarowanego bowiem lasu zwieźli go włościanie okoliczni na Jasną Górę bezpłatnie.

Plan budowy wieży wykonał budowniczy, Stefan Szyller, który też kieruje robotami na miejscu.

Projekt rozszerzenia kaplicy, mieszczącej obraz cudami słynący N. M. P. Częstochowskiej, jest także pomysłu p. Szyllera. Według tego projektu dawny krużganek, poprzedzający kaplicę, w którym wiszą stacje Męki Pańskiej, będzie zburzony, a stanie jako przedłużenie kaplicy nowy budynek, o trzech nawach z galerją, biegnącą dokoła i łączącą się z istniejącą galerją i chórem kaplicy. Pośrodku tej przybudowy wznosić się będzie wysoka kopuła, oświetlająca wnętrze przez okna, odpowiednio oszklone. Kopuły te zdobić mają z zewnątrz figury aniołów, tworzących wokoło niej wieniec.

Front stanowić będzie portyk potrójny z potrójnemi drzwiami i balkonem, na którym, pod dachem, urządzony będzie ołtarz, upiększony podobizną wizerunku N. Marji Panny. Portyk ten zdobić ma na froncie grupa artystyczna adoracji Matki Boskiej, pod którą wyryty będzie napis: „Matko Przenajświętsza, módl się za nami!"

Cała ta nowa budowla utrzymana będzie także w stylu odrodzenia z motywami polskimi. Kopuła rozszerzonej kaplicy pokryta będzie miedzią. Będzie ona wystawała ponad dachy klasztorne, widoczna więc już będzie zdaleka. Dzięki tej przebudowie objętość kaplicy się podwoi i ułatwi przystęp do niej, gdyż wejście prowadzić będzie wprost z trzeciego podwórza klasztornego. Do budowy elewacji frontu kaplicy użyty będzie cios, kopuła nad nią wzniesie się na konstrukcji żelaznej.

Wszystkie roboty i dostawy do budowy wykonane będą siłami krajowemi i z materjałów krajowych. Do zbudowania konstrukcyj żelaznych wieży i kopuły kaplicy, zawezwane będą fabryki tamtejsze w liczbie kilku, drogą ograniczonego współzawodnictwa.

Święto Matki Boskiej „Zielnej".

W dniu 15-ym sierpnia obchodzoną bywa uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny ze wszystkich świąt ku czci Bogarodzicy najdawniejsza, bo sięgająca pierwszych wieków chrześcijaństwa i zawsze solennie obchodzona. Z obchodem tym kościelnym, który rozmaite dawniej nosił nazwy, jak: Śmierci Odpocznienia, Zaśnienia i wreszcie Wniebowzięcia, łączy się w kraju naszym starodawny zwyczaj święcenia ziół polnych, które dziewczęta wiejskie, nazbierawszy dnia poprzedniego, przynoszą do świątyń, aby je kapłan przed wielkim ołtarzem poświęcił. Jestto więc po oktawie Bożego Ciała, drugi dzień w roku, przeznaczony do święcenia ziół i kwiatów polnych.

Na Mazowszu i Podlasiu niosą do kościoła święcić w dzień Matki Boskiej Zielnej: boże drzewko, hyzop, lawendę, dziewannę, rumian i kilka innych ziół leczniczych. W Krakowskiem niosą do poświęcenia dwanaście roślin: 1) Włoski Najświętszej Panienki, 2) Obieżyświat (żółto kwitnący), 3) Trojeść, 4) Żabie skrzeki, 5) Boże drzewko, 6) Rotyć, 7) Lubczyk, 8) Leszczynę z orzechem, 9) Żyto, 10) Konopie, 11) Len i 12) Miętę. Zioła powyższe, w dniu tym poświęcone, można tam widzieć niemal w każdej chacie, wetknięte za siestrzan czyli tram. Wedle staropolskiego obyczaju, zmarłemu do trumny podkładają ich garstkę pod głowę.

W innych stronach oprócz ziół polnych, wśród których bywa zawsze i bylica, zanosi lud do poświęcenia w kościele różne zboża, a mianowicie: len, proso, makówki, żyto, pszenicę, jęczmień i owies, każdego choć po kilka dorodnych kłosów. Z tych to kłosów, błogosławionych przed ołtarzem, wykruszają potem ziarna do pierwszego siewu na zagonie swych ojców.

Nędza studencka.

Pomiędzy studentami istnieją setki — czytamy w jednem z czasopism angielskich — którzy drogę do nauki torują sobie wśród uciążliwych walk i poświęceń. Życie młodego Harcourta Johnsona, studenta w Yale College, jest typowe dla setek podobnych wypadków. Gdy Johnson wybrał się w drogę do Newhaven, nie miał dolara w kieszeni i uważał się za bardzo szczęśliwego, otrzymawszy jedzenie i mieszkanie w domu studeckim w zamian za tranżerowanie, podawanie do stołu i t. p. roboty domowe. Czas wolny poświęcał dawaniu lekcyj i z tego zarobku mógł kupować potrzebne książki. Podróż do domu do Maine na wakacje odbył jako kierownik motoru w wagonie elektrycznym i w ten sposób utrzymywał się przez cały prawie czas studjów uniwersyteckich. Nie jest to bynajmniej wypadek nadzwyczajny; na wystawie powszechnej fotele na kółkach do objeżdżania placu wystawowego w Chicago popychane były prawie wyłącznie przez studentów, przyszłych senatorów, profesorów, adwokatów i kapłanów, którzy radzi byli z tego zarobku; wielu z nich powiększało jeszcze swoje dochody, służąc gościom za przewodników. Pewien student z Kolumbji podczas studjów prowadził handel mlekiem; ojciec przesyłał mu codziennie ze wsi swojej mleko, a w ten sposób student dopomagał i finansom ojcowskim. Inny student znów zarabiał na życie, rozwożąc lód podczas wakacyj; inny jeszcze wynajmował, ilekroć zawinął do portu okręt wojenny, łódź parową i woził gości, pragnących okręt zwiedzać; a pobierał za przewóz 25 cent. i zarabiał sporo.

Całe szeregi studentów amerykańskich pracują w charakterze pisarzów, kelnerów, stenografów, piszących na maszynie, dziennikarzy, a wielu utrzymuje się też ze sprzedaży gazet i czyszczenia butów; są między nimi i subjekci sklepowi, kasjerzy, tłumacze, lektorzy, słowem nie cofają się przed żadnem zajęciem, choćby najskromniejszem, byleby zarobić trochę grosza. Niemniej gorliwe są studentki w zdobywaniu sobie środków na wykształcenie uniwersyteckie. Niektóre cerują bieliznę i pończochy po cencie za dziurę, inne reperują suknie; inne jeszcze są w wolnych chwilach nauczycielkami pływania, ślizgania się, tańców, zajmują się w składach pakowaniem towarów i t. p.

Ruch wyborczy.

Gorlice. Włościanie z Turzy w pow. gorlickim postawili kandydatę p. Leona Niemca, nauczyciela z Turzy.

Jasło. Dnia 14 bm. odbyło się w Jaśle zgromadzenie wyborcze stronnictwa antysemickiego celem postawienia kandydatury z miast Jasło-Gorlice. Zgromadzenie zagaił p. Młodecki, przewodniczącym wybrano jednomyślnie p. Morelę, sekretarzował p. Zessel. Udział był bardzo liczny, narady ożywione, postawiono kandydatury p. Jaroszkiewicza i p. Moreli, z zatwierdzeniem jednak wstrzymano się aż do ponownego zgromadzenia, które ma być zwołane 31 sierpnia.

Kałusz. Pod przewodnictwem p. Komornickiego odbyło się tu zgromadzenie obszerniejszego komitetu miejscowego, celem zastanowienia się nad wyborem posła do sejmu i przyjęcia odpowiedniej kandydatury. Postawiono ich dwie, a mianowicie: dra **Wursta**, lekarza powiatowego i p. **Mierzeńskiego**, właściciela Dubowicy. Pierwszy kandydat wśród zebranych stanowczo więcej liczył zwolenników, lecz p. Mierzeński nie myślał mu ustąpić, wobec tego zabrał głos zarządca kameralny z Petranki p. Stanisł. **Górski**.

W imię patrjotyzmu wzywał obecnych, ażeby nie wnosili rozdwojenia w agitacyę, ale solidarnie, zwartą szli falangą, inaczej bowiem zwycięży może wrogi polskiemu żywiołowi element. (Z ramienia Rusinów kandyduje p. Korytowski, moskalofil). Powoływał się na przykład na adjunkta sądowego p. **Kajetana Kosaka**, który mając licznych przyjaciół i zwolenników, nie chcąc kłaść się u dobra narodowej sprawy mając na oku — sam ustąpił. Wzywał p. Mierzeńskiego, ażeby zrzekł się kandydatury na rzecz kontrkandydata.

P. **Mierzeński** oświadczył na to, iż ustąpi jedynie pod naciskiem komitetu centralnego.

P. **Wurst** złożył wyznanie wiary, w głosowaniu też 27 głosami przeciwko 8 oświadczyli się zebrani na kandydaturę dra **Wursta**, to też postanowiono przedłożyć do zatwierdzenia komitetowi centralnemu.

Krakow. W „kole mieszczańskiem“ zebrało się wczoraj około 80 osób, mieszczan. Przewodniczył p. Kosobudzki. Uchwalono zorganizować komitet ściślejszy, któryby się zajął akcją wyborczą do sejmu, oraz do rady państwa (w miejsce s. p. Weigla). Uchwalono popierać obok trzech innych kandydatur, kandydaturę ze sfer przemysłowo-rękodzielniczych.

Rohatyn. Dnia 14 bm. odbyło się w sali rady powiatowej sprawozdanie poselskie posła na sejm kraj. p. Mikołaja Torosiewicza i posła do rady państwa z V kurji dra Walewskiego. Audytorjum składało się z mieszczaństwa, garstki inteligencji polskiej, kilku „popów“ boryteli i z nieodłącznym sztabem pałamarzy, podjaczych i zauszników. Z obywatelstwa wiejskiego przybyli oprócz marszałka Torosiewicza — tylko pp. M. Onyszkiewicz, Głowiński, Biesiadecki i Lewakowski. Ze smutkiem skonstatowaliśmy, że tylko tych kilku panów poczuwało się do wypełnienia tak ważnego obowiązku obywatelskiego.

Po wyborze p. Kowalewskiego na przewodniczącego, wygłosił dr. **Walewski** swe cenne i wyczerpujące sprawozdanie po polsku, zaznaczając przy tem, że na interpelacje wniesione po rusku, odpowie w tym języku. To nie podobało się p. Łozorykowi, bo zażądał wygłoszenia sprawozdania w języku ruskim. Żądanie to nie zadziwiło nas, zaliczamy go zawsze do t. zw. „potajemnych boryteli“. Dra Walewskiego interpelował oćec Peleński o podział Galicji, uniwersytety, gimnazja ruskie itp.

Gorący swój patrjotyzm, manifestujący się najzacietrzewieńszą i bezpodstawną opozycją, uwydatnił szczególniej pytając czcigodnego posła, co zdziałał dla wyrobników, dla chałupników i bezdomnych ludzi, bo na inwestycje kolejowe i wodne przeznaczono miljony, ale to dla panów i przemysłowców(!) Po należytej odprawie danej interpelantowi przez posła i wykazaniu, że te miljony przeznaczone na roboty inwestycyjne w kraju przejdą tylko do rąk robotników, chałupników, bezrobotnych chłopów i rzemieślników krajowych, — zabrał głos pan **Głowiński** i w treściwym wywodzie po rusku, przedstawił bezowocność nierozumnej opozycji i osiągania zaszczenia postulatów narodowych „borbą“. Wykazał dalej, że 3 gimnazja ruskie powstały na wniosek i za przyczynieniem się sejmu krajowego i Koła polskiego, a więc staraniem i trudem tych znienawidzonych Polaków, że tworzenie nowych gimnazjów w kraju jest rzeczą wcale trudną, że zachodzi gwałtowna potrzeba utworzenia kilku gimnazjów polskich, a co przecież Polacy gorliwie starają się, a co w dzisiejszych trudnych warunkach natrafia na poważne trudności. Że na uniwersytecie lwowskim są 4 katedry z rusk. językiem wykładowym, nie bardzo przez Rusinów uczęszczane, że na wykłady prof. Hryniewskiego uczęszczało przed kilku laty, kilku zaledwie słuchaczy, która to okoliczność nie udowadnia potrzeby utworzenia osobnego ruskiego uniwersytetu; możnaby w razie rzeczywistej wykazanej potrzeby utworzyć więcej katedr z ruskim językiem wykładowym, co zdaniem przemawiającego, mogłoby zadowolić i najskrajniejszych patrjotów.

Żarliwy agitator ruski p. Andronik **Mogilnicki**, nie mogąc nic zarzucić sprawozdaniu posła Walewskiego, a uznając bezmyślność interpelacji oćca Peleńskiego, która zrobiłaby może wrażenie na pałamarzach i podjaczych, gdyby byli tylko „en famille“ i gdyby Peleński et consortes nie otrzymali na miejscu stanowczej odprawy, rzucił kilka nic nie znaczących zwrotów i komplimentów, wynosząc rozum i spryt p. posła.

W dalszym ciągu składał sprawozdanie ze swej poselskiej działalności sejmowej p. Mikołaj **Torosiewicz**. Wyczerpująca i prawdziwa relacja czcigodnego marszałka, przyjętą została nawet i w obozie przeciwnym bez uprzedzeń i z wiarą, że każde jej zdanie tchnie najszczerszą prawdą i najlepszemi chęciami pracowania dla dobra wyborców. Ustawa o włościach rentowych — to konik bezmyślnej opozycji ruskich boryteli. Tu wyszła na jaw ta osławiona perfidja i bezmiłosierne tumanienie ludu ruskiego.

Otec Horodecki znany ze swych szerszenich zapędów w długiej mowie usiłował koniecznie wmówić w lud ruski, że ustawa o włościach rentowych, to największe nieszczęście, jakie chłopa spotkać może. Chłop nie będzie mógł swego gruntu ani sprzedać, ani zastawić, ani między dzieci podzielić (!), zupełnie tak, jak gdyby ustawa o włościach rentowych wprowadzała drakońskie zmiany i ukrócenia dotychczasowych praw własności włościańskiej! Tylko wrodzona przewrotność i zjadliwość mogły spowodować tego borytela do tego, że się tak wyrażę: „przewrócenia kota ogonem“. Nie przekonały go wyjaśnienia posła Torosiewicza, członka wydziału krajowego p. Onyszkiewicza i p. Głowińskiego, przekonały one jednakowoż lud ruski, że przywódcy jego tumanią go i posługują się przekręcaniem faktów i fałszem, że ten sposób tumanienia i podburzania ludu, ma na celu rządzenie temi ciemnemi i zapalnemi masami, zadowolenie osobistych ambicyjek etc.

Wynieśliśmy więc w tym względzie daleko idące przekonania i nauki: że tu w imieniu prawdy i sprawiedliwości należy z całą energją i radykalizmem zwalczać tę naszą dobrodusznością i pobłażaniem rozwielmożnioną klikę borytelską, która zaciężyła nad ludem, jak zmora, która walczy fałszem perfidją, wywołuje terroryzm i wzajemne podejrzywanie się wśród ludu, słowem: Sport obłudy i nikczemności.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Obraza religji.

Krakow 17 sierpnia. Za obrazę religji skazał tut. kraj. sąd karny Piotra Bujusa, ślusarza ze Świątnic, na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Stosunki w Kapsztadzie.

Londyn 17 sierpnia. Z Kapsztadu donoszą, że tam panuje prawdziwa epidemja morderstw i kradzieży. Zbrodniarze napadają na wybitnych obywateli w biały dzień na ulicach, a morderców schwytać nie można. Kradzieże z włamaniem się, kradzieże klejnotów są na porządku dziennym. Policja jest bezsilną; myślą tu o zaprowadzeniu sprawiedliwości doraźnej. Obawiają się tu o bezpieczeństwo księcia i księżnej Cornwall, którzy przybyli do Pietermaritzburga. Dla ochrony ich poczyniono wszelkie środki ostrożności.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 17 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Durbanu: Wojsko pod dowództwem lorda Kitchenera maszeruje przeciw Boerom, którzy pod wodzą samego Bothy znajdują się w pobliżu miejscowości Nondweni. Sądzą, że Botha będzie musiał schronić się do Zululandu.

Londyn 17 sierpnia. Kitchener telegrafuje z Pretorji: Pułkownik Gorringe stoczył 13 b. m. na południe od Steynsburga walkę i został odparty aż do Wontersdorp. W walce dostali się komendanci Karbet i Erasmus do niewoli. Poprzednia wiadomość, że Erasmus zginął, jest nieprawdziwa. Karbet jest śmiertelnie ranny.

Na oddział generała Frencha napadły przeważające siły Boerów. Część Anglików musiała poddać się. Boerzy następnie wypuścili jednak jeńców na wolność. Z Anglików 1 żołnierz poległ, a 9 jest rannych, między nimi komendant Bettelheim.

Wypadki w Chinach.

Londyn 17 sierpnia. *Times* donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Protokół pokojowy został wczoraj w nocy podpisany, po przedsięwzięciu kilku zmian. Do uzupełnienia protokołu potrzebne są jeszcze trzy edykta chińskie, a mianowicie edykt o ukaraniu winnych urzędników, o tymczasowem zastanowieniu egzaminów i o zakazie importu broni i amunicji przez 2 lata.

Zatarg francusko-turecki.

Stambuł 17 sierpnia. Rokowania w sprawie francusko-tureckiego zatargu prowadzone są dalej na podstawie wykupna koncesji od kapitalistów francuskich za czterdzieście miljonów franków.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 17 sierpnia. W izbie gmin przedłożył sekretarz stanu dla Indyj, Hamilton, budżet Indji, wykazujący nadwyżkę za rok 1901—1 4,500.000 funtów a za rok 1901—2 1,800.000 funtów.

Audjencje u sułtana.

Stambuł 17 sierpnia. Sultan przyjął wczoraj na posłuchaniu ambasadora austro-węgierskiego br. Calice, a następnie ambasadora angielskiego.

Z prasy warszawskiej.

Petersburg 17 sierpnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza następujące zmiany w prasie warszawskiej. Na stanowisko redaktora *Słowa* otrzymał zatwierdzenie adwokat przysięgły p. Lucjan Wrotnowski. — P. Marja Chełmońska otrzymała zezwolenie na wydawanie w Warszawie dwutygodnika *Bibljoteka biała.*

Niemiecka taryfa celna.

Berlin 17 sierpnia. Parlament niemiecki zwołany na 26 listopada br. zajmie się przedewszystkiem na wstępie projektem taryfy cłowej.

Pruska komisja kolonizacyjna.

Berlin 17 sierpnia. Komisja kolonizacyjna wzywa wszystkich hakatystów, aby się rzucili do hurtownego kupowania posiadłości włościańskich polskich.

Spadek po cesarzowej Fryderykowej.

Berlin 17 sierpnia. Twierdzą, że cesarzowa Fryderykowa zostawiła 20 miljonów marek majątku; cały majątek miała zapisać czterem córkom swym; znaczną kwotę miała zapisać swojemu pułkowi huzarów, który obecnie przenosi się z Poznania do Gdańska.

Bankiet napoleonistów.

Paryż 17 sierpnia. Imperjaliści tutejsi uczcili uroczystą ucztą pamięć Napoleona. Uczcie przewodniczył hr. Branicki.

Fałszerze pieniędzy.

Budapeszt 17 sierpnia. Jak donoszą z miejscowości Szabatka, wykryto tam bandę fałszerzy 5 koronówek; zabrano wiele falsyfikatów i przyrządów.

Kraków 17 sierpnia. Sąd powiatowy cywilny w Krakowie uznał za marnotrawcę dra Jana Czerwińskiego byłego dzierżawcę Fürstenhofu i byłego właściciela *Reformy* (dawniejszej). Kuratorem jego mianowano adwokata Skąpskiego.

Filipopol 17 sierpnia. Jak donoszą ze Stambułu, generalny adjutant sultana Jakub-basza został ukarany i przeniesiony do Małej Azji.

Hamburg 17 sierpnia. Królowa angielska wyjechała do Kopenhagi.

Ostatnie wiadomości.

Z gal. Banku kredytowego w likwidacji. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów gl. Banku kredytowego w likwidacji, celem wyboru likwidatorów, gdyż, jak wiadomo, trzech z nich, a to: ks. Władysław Sapieha, Stanisław Moraczewski i Juljan Tołłoczko zrezygnowali, a zatrzymali tylko urzędy p. Leszek Wiśniewski i Antoniewicz. Ponieważ ks. Sapieha i p. Moraczewski rezygnację swą cofnęli, dokonano tylko wyboru jednego likwidatora i wybrano nim p. Zakrzewskiego, dyrektora lwowskiej filji Banku dla handlu i przemysłu.

Balkon zamknięty. Pod tym tytułem zamieściliśmy przed kilku dniami wzmiankę kronikarską o balkonie teatralnym. Skuteczną okazała się ona. Zaraz na drugi dzień i przez dwa następne balkon był otwarty. Mnóstwo publiczności zachwycało się pięknym widokiem roztaczającym się z niego, szukając świeżego powietrza dla zmaltretowanych zgniłem powietrzem swych płuc. Lecz pewnego wieczora nadarmo domagano się otwarcia drzwi. Dlaczego? Oto klucznikiem zamianowała kancelarja teatralna chłopaka bufetowego, który klucze od balkonu znowu gdzieś zapodziewa. Czy to dzieje się także z polecenia komisji teatralnej?

Kradzież sklepowa. Dobranem kluczem czy witrychem, dostali się wczoraj w nocy złodzieje do sklepu p. Artura Piątkowskiego przy ulicy Zielonej l. 4 i skradli stamtąd towarów kilkanastu guldenów wartości.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 17 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica nowa 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12·40 do 13·—, żyto nowe 12·— do 12·50; owies obroczny got. 14·— do 14·20, owies nowy 10·50 do 11·50; jęczmień pastewny 10·50 do 11·50, jęczmień brow. 12·40 do 14·—; rzepak nowy 24·— do 24·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 12·40 do 13·50, groch do gotowania 15·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·— do 11·60, hreczka 15·60 do 16·80, kukurydza gotowa 11·60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 120·— do 132·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—; *paritas* Tarnopol na termin 15·25 do 15·75. Usposobienie niezmienne.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 16 sierpnia. Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·55 koron, czerw. od 8·20 do 8·45 kor., żółtą od 8·20 do 8·40 koron, żyto od 7·05 do 7·45 koron, jęczmień browar. od 6·25 do 6·75 koron, na kaszę od 5·75 do 6·10 koron, owies 4·— do 6·35 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

Wiedeń 17 sierpnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8·22 do 8·23, na wiosnę od 8·63 do 8·64; żyto na jesień od 7·07 do 7·08, na wiosnę od 7·37 do 7·38 kukurydza na lipiec-sierpień od 5·55 do 5·58 na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·62 do 5·63, na maj-czerwiec od 5·49 do 5·50; owies na jesień od 6·66 do 6·67 na wiosnę od 7·02 do 7·03 rzepak na sierpień-wrzesień od 14·35 do 14·45 na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 17 sierpnia *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 8·05 do 8·06, na kwiecień od 8·46 do 8·47; żyto na październik od 6·71 do 6·72, na kwiecień od —·— do —·—; owies na październik od 6·31 do 6·32, na kwiecień od —·— do —·—; kukurydza na sierpień od 5·27 do 5·28, na wrzesień od 5·31 do 5·32, na maj (1902) od 5·22 do 5·23; rzepak na sierpień od 13·75 do 13·85 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba Usposobienie spokojne.

Wiedeń 17 sierpnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·22, Renta majowa 99·—, Węg. renta koronowa 93·20, Akcje austr, zakl. kred. 642·—, Akcje węg. zakl. kred. 648·—, Akcje Anglobanku 269·50, Akcje Unionbanku 530·—, Akcje Bankvereinu 444·—, Akcje Länderbanku 402·[illegible]0, Akcje kolei państw. 637·50, Lombardy 90·50, Akcje kolei Elbethal 4[illegible]0, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 420·—, Akcje Rima Muranji 445·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —. Losy tureckie 99·—, Ruble 253·. Usposobienie spokojne.

Berlin 17 sierpnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 201·90, Tow. dyskontowe 174·50 Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 17-go sierpnia 1901

TRZY ŻYCZENIA

(Die drei Wünsche)

operetka w 3 aktach Krenna i Lindaua; przekład Adolfa Kiczmana. Muzyka K. Ziehrera.

* * * W roli porucznika wystąpi po raz trzeci p. Czerwiński.

Osoby pierwszego aktu:

Kiljan Wagerer, oberżysta	p. Nowicki
Marta, jego żona	pni Łomińska
Lotti, kelnerka, ich pupilka	pna Schuppówna
Hummel, dyrektor prowinc. teatru	p. Lelewicz
Leopoldyna, jego żona	pna Kwiatopolska
Zingra, cyganka	pna Ludkiewicz

Osoby następujących aktów:

Fogosz, właściciel dóbr	p. Kosiński
Kasia, jego córka	pni Kliszewska
Fryc Schenk, porucznik, jego kuzyn	* * *
Baronowa Besebeck	pni Kasprowiczowa
Teodor, kuzyn	p. Jaroński
Hummel, dyrektor teatru	p. Lelewicz
Lotti Bocalari	pna Schuppówna

Kadeci, służba obojej płci, panowie i panie z chóru
Między aktem I. a II. upływa rok czasu.

W akcie 2-gim „Kuplet“ odśpiewa pani Kliszewska.
W akcie 3-cim pieśń „Ja kocham cię“ kompozycji J. Szulca, odśpiewa p. Czerwiński.
W akcie 2-gim „Gawot Stefanja“ Czibulki, odtańczy panna Staszko.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 sierpnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Książę L. Windisch-Grätz z Wiednia. Hr. P. Gorcey z Wiednia. Hr. St. Konarski z Dubiecka. J. Mataszewski z Ukrainy. W. Długosz z Borysławia. J. Scott z Ropienki. Ks. M. Hepicki z Krakowa. M. Göro z Budapesztu. J. Rosenstok z Chodorowa. A. Fischer z Wygody. Dr. A. Doboszyński z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. J. Kamieński z Odessy. M. Glogierowa z Tarnopola. W. Ujejska z Tomaszowiec. Dr. W. Ramert z Rosji. M. Komarnicki ze Schodnicy. Z. Sokołowska z Wołynia. J. Gotleb Haschlakiewicz z Liwcza. M. Biechoński z Żarnowca. A. Sacholy z Brotkowic. M. Schwarzberg z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·30	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec „Podzamcze")
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·10	—	Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca „Podzamcze")
—	6·45	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

L. 3600/pr. 861

OBWIESZCZENIE

Wedle reskryptu c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 17 lipca 1901 l. 2898/FM. przechodzi przewidziany w art. 55 statutów bankowych obowiązek wymiany pieniędzy z dniem 1 września 1901 na Bank austro-węgierski we Wiedniu, oraz tegoż filje.

Filje te istnieją w Galicji:
we Lwowie,
Krakowie,
Jaśle,
Kołomyi,
Przemyślu,
Rzeszowie,
Stanisławowie,
Tarnopolu i
Tarnowie.

Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji skarbu poleciło wobec tego c. k. głównej kasie krajowej we Lwowie, filjalnej kasie krajowej w Krakowie i głównym urzędom podatkowym w Jaśle, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie, aby z końcem sierpnia 1901 zaprzestały uskuteczniać wymianę pieniędzy i zgłaszających się o tę wymianę interesentów bez wyjątku do filji Banku austro-węgierskiego w ich siedzibie się znajdującej odsyłały.

Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji skarbu.

Lwów dnia 6 sierpnia 1901.

Korytowski m. p.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Miński i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.